Nr. 45. Lwów, dnia 6. Listopada. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Ostatnia sesya sejmowa.

Możemy być zadowoleni z pierwszej sesyi nowowybranego Sejmu. Sześciu żydów, którzy zastępowali ludność żydowską kraju, z wielkiem powodzeniem poruszyło szereg spraw z kompleksu t. zw. kwestyi żydowskiej; mężnie wypowiadali ci posłowie swe zdanie, stanowczo uzasadniali swe postulaty.

Oczywista, kto pragnął wrzaskliwego, a jałowego popisywania się a la „klubik żydowski" we Wiedniu, kto życzył sobie zgiełkliwej tromtadaracyi, uprawianej „skutecznie" przez mąciwodów syonistycznych, kto spodziewał się osławionych już w parlamencie „interpelacyi gablowskich", — tego posłowie sejmowi nie zadowolili. Ani Fruchtman, ani Kolischer, ani Landau, ani Loewenstein, ani Rittel, ani Sare, nie staną nigdy na „poziomie" poselskim syonistów.

Ale kto pragnął wytężonej p r a c y poselskiej, pracy wespół z innymi, pracy dla całego społeczeństwa, a ludności żydowskiej *implicite* — ten z wielkiem zadowoleniem stwierdzi, do jak poważnych a dodatnich rezultatów praca posłów-żydów w ciągu kilkotygodniowej sesyi doprowadziła.

Bo też poważną jest ta reprezentacya. Tych sześciu posłów stanowi w Sejmie, złożonym z szeregu wybitnych indywidualności, grupę, z którą cały Sejm musi się liczyć. To już nie niedołęgi, przypadkiem lub na przekór wywindowane na arenę poselską — lecz ludzie o wybitnym charakterze politycznym. Toteż praca każdego z sześciu posłów na plenum czy w komisyach, w których współdziałali, cieszyła się powszechnem uznaniem.

Powaga towarzyszyła każdemu wystąpowi żydów-Polaków, powaga, której uszczuplić nie zdoła spółka zawistników i podszczuwaczy, spółka złożona z księdza Stojałowskiego i... syonistów.

*

Posłowie żydowscy wychodzili z założenia, że są w pierwszym rzędzie zastępcami kraju, całej ludności, wszystkich jej warstw i stanów. Dlatego też praca ich obejmowała całokształt interesów krajowych. I tak, kiedy np. poseł Kolischer mówił o finansach krajowych, poseł Loewenstein o instytucyach finansowych autonomicznych, poseł Lare o sprawach technicznych, poseł Rittel o szkolnictwie zawodowem i t. d. — to myślą obejmowali cały kraj, całe społeczeństwo, którego nierozłączną częścią się czują.

Są oczywista tacy, którzy sądzą, że posłowi-żydowi nie wolno pod klątwą mówić o żadnej innej kwestyi, jak tylko o żydowskiej; jednak ci niech jadą do Wiednia mówić o tem przed forum chłopów tyrolskich i antysemitów dolnoaustryackich. Tam do syta i obrzydzenia mogą wygadywać, boć z góry wiedzą, że żydowi tem wcale nie pomogą, że żyd galicyjski z całego wrzasku we Wiedniu, z całej „działalności klubiku" nie ma literalnie nic.

Tylko w traktowaniu *junctim* spraw ogólno-krajowych ze sprawami ludności żydowskiej, leży gwarancya polepszenia bytu. Jedynie takie postawienie kwestyi, że domagać się należy podniesienia dobrobytu ogółu z równomiernem traktowaniem ludności żydowskiej — jest racyonalne.

Na tem stanowisku stali posłowie nasi, i na tej podstawie intenzywnie działali.

*

Była jednak potrzeba uwzględnienia tych postulatów żydowskich, które wymagają szczególnego traktowania. Inicyatywa dana zeszłego roku przez posła Loewensteina, została podczas ostatniej sesyi szczególnie uwzględniona. Systematycznie i planowo uwzględniali posłowie-żydzi te żądania, które lud żydowski słusznie stawia.

Kwestya udziału żydów w rządzie krajowym, w u r z ę d a c h a u t o n o m i c z n y c h znalazła w pośle Landauu mężnego orędownika.

Kwestya r ó w n o u p r a w n i e n i a w s z k o ł a c h została wszechstronnie poruszona przez posła Rittla i spowodowała oświadczenie zastępcy szkolnictwa krajowego, wyraźnie stwierdzającego najzupełniejsze prawo ludności żydowskiej do sprawiedliwego i równomiernego traktowania w szkołach.

Kwestya n ę d z y, szerzącej się wśród ludności żydowskiej, poruszoną została interpelacyą posła Loewensteina i spowodowała cenne i obowiązujące oświadczenie Wydziału krajowego.

Kwestya m a s o w y c h c h r z t ó w w zakładzie wychowawczym w Bobrku i wogóle akcya pewnych ultraklerykalnych żywiołów, zawodowo zajmujących się duszołapstwem, została w dosadny sposób napiętnowaną.

A jeśli się zważy, że stało się to w c i ą g u j e d n e j sesyi sejmowej, to rezultat tej sesyi i udziału w niej żydów-Polaków uznać musi każdy bezstronny za zadawalający ze wszech miar.

*

Oczywista nie obyło się b e z a k o m p a n i a m e n t u. Dostarczyła go wymieniona powyżej spółka, (Stojałowski i syoniści), która się zawsze tam schodzi, gdzie mowa o stworzeniu i wywalczeniu czegoś dla żydów. *Schöne Seelen finden sich* i tak nastrajają się zawsze na ten sam ton i w tym samym tonie wtórują: antysemici i syoniści.

I jedni i drudzy rzucali kłody pod nogi tych, którzy o polepszenie doli ludności żydowskiej walczyli.

Podczas gdy Stojałowski czynił to w Sejmie — to syoniści imitowali go poza Sejmem.

Podczas gdy Stojałowski podczas każdego przemówienia naszych posłów rzucał swe nieprzyjazne glossy, to czynili to i syoniści w swoich organach.

Księdza Stojałowskiego doskonale pojmujemy: jego podstawowym programem jest żydożerstwo i — *inde ira.*

Ale syoniści? *Czyż* oni znieść nie mogą, jeżeli kto inny — a nie tylko rusin Gabył — domaga się równouprawnienia i polepszenia doli żydów?

Sesya sejmowa wykazała niezbicie, jakimi nieprzyjaciółmi mas żydowskich są syoniści. Fakt, że się dla tych mas pracuje, że się dla nich i o nie walczy — wyprowadza syonistów z równowagi. Tchórz ich oblatuje na myśl, że kto inny ośmiela się coś dla żydowstwa zrobić, że masy gotowe

otrzymać coś z rąk innych, a nie świętego i nietykalnego L. K. (kraj. komitetu) syońskiego.

I dlatego uznali za stosowne, zanim się sesya skończyła i zanim wypowiedziano, co powiedzieć postanowiono, bluzgnąc jadem zawiści i nienawiści w stronę Sejmu i żydów-Polaków, będących jego członkami.

Ohydne było podczas sesyi sejmowej stanowisko *Wschodu*, żargonowego *Tagblattu*, kołomyjskiej żargonowej *Jüdische Volkspolitik* i innych piśmideł niemieckich, hołdujących beznadziejnemu a pogrążającemu ludność żydowską w coraz większe nieszczęścia separatyzmowi. Nie dość, że sami są niezdolni do wywalczenia i zdobycia czegoś dla żydów, ale szkalują tych, którzy coś zrobić mogą i robią.

Zawiść partyjna tak u nich wyolbrzymiała i tak ich oślepiła, iż wolą szkodzić żydowstwu, niż zgodzić się na to, aby masy i innym coś zawdzięczały.

Syoniści swem zachowaniem się wobec usiłowań posłów sejmowych wykopali przepaść głęboką, dzielącą ich od ludu żydowskiego.

I to ich tragedya: zdaje im się, że są bliscy tego ludu — a wciąż się odeń w życiu praktycznem, w walce o byt, oddają.

Prąd, który żydowstwo podźwignie z nędzy i upośledzenia materyalnego, zmiecie ich z powierzchni. A ostaną się ci, którzy wespół z całem społeczeństwem zabiorą się do realnej pracy.

m.

Żydzi, a autonomia

Z przemówienia w Sejmie posła dra Ignacego Landaua.

Jeżeli zapisałem się do głosu do rubryki budżetu o zarządzie kraju, to uczyniłem to tylko w tym celu, aby w kilku słowach zaznaczyć i dotknąć stanowiska, jakie zajmuje Rząd krajowy odnośnie do pewnej części naszego społeczeństwa, mianowicie do tej, która liczebnie jest bardzo silna, bo liczy prawie milion ludności, która intelektualnie stoi na wysokim poziomie, a która jednak mimo wszystkich zdobyczy na polu kultury, postępu i równouprawnienia dotąd jeszcze w znacznej mierze po macoszemu bywa traktowana.

Mam na myśli ludność żydowską.

Jeżeli przeglądamy spis urzędników, czy to Wydziału krajowego, czy Banku krajowego, czy wszystkich autonomicznych instytucyj, zadziwia nas niezmiernie ten fakt, że między tymi wszystkimi urzędnikami Wydziału kraj., czy Banku kraj., czy instytucyj autonomicznych, nie mówiąc już o Kasie oszczędności, o Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń i t. d. nie znajdujemy literalnie ani jednego żyda.

Nasuwa się pytanie, czy w Galicyi żydzi istnieją, czy nie? A jeśli istnieją, czy rzeczywiście doznają jakiegoś uprawnienia, czy uważani są za jakiś czynnik równorzędny w kraju?

Nasuwa się to pytanie, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że na cały kierunek administracyi i polityki w kraju, żydzi najmniejszego zgoła wpływu nie mają, najmniejszego wpływu na sądownictwo, szkolnictwo, na obsadzanie urzędników, na wykonywanie ustaw i t. d.

Władza krajowa nie zdobyła się dotąd na żaden czyn, któryby wskazywał o dobrej chęci rozwiązania tej kwestyi, o skierowaniu tej sprawy na właściwe tory.

Czyni się to wszystko wobec społeczeństwa, które i tak już ma przeciwko sobie cały prąd nowoczesnego rozwoju gospodarczego, wobec społeczeństwa, co do którego idea postępu na polu ekonomicznem tak sama przez się działa, a raczej może tak bywa stosowaną, że staje się źródłem nowej nędzy, nowego ucisku.

Poodpadały całe źródła zarobkowania, które żydzi przedtem faktycznie monopolizowali. Siła reszty społeczeństwa wzrosła i czyni żydom dotkliwą konkurencyę, tem dotkliwszą, że odbywa się przy pomocy subwencyi kraju.

Formy życia gospodarczego modernizują się. Przeciwko postępowi żydzi nigdy nie występowali, bo kroczyli zawsze i kroczą w pierwszych szeregach postępu, bo idą zawsze za postępem. Proszę jednak nie zapominać o tem, że to koło rozwoju gospodarczego nielitościwie druzgoce tysiące egzystencyi rodzin żydowskich, że w tym procesie tysiące walczą o byt bez nadziei, bez jutra!

A przecież władze nasze pod tym względem zupełnie biernie się zachowują, tak, że mimo woli nasuwa mi się tu na pamięć pewien zwrot, użyty przez jednego z publicystów odnośnie do żydów, który powiedział, że „żydzi dla krajowców są obcymi. Dla tubylców są tułaczami,dla nędzarzy są milonerami i wyzyskiwaczami, a dla wszystkich są znienawidzonymi konkurentami“.

Nic dziwnego, że wobec takiego położenia ludności żydowskiej w kraju, w łonie samejże ludności musi się budzić pewna reakcya. I pod tym względem tworzą się pewne formacye po części jaskrawo skrajne, i dlatego niezdrowe, formacye o skrajnym separatyzmie, które należy potępić, które jednak o tyle mają charakterystyczne znaczenie, że są wyrazem pewnego protestu przeciwko temu, co się dzieje; ale z drugiej strony tworzą się formacye na wskróś zdrowe. Powstają pewne prądy nowe, które mogą odegrać wybitną rolę w przyszłem życiu politycznem kraju.

Na całej linii zapoczątkowaną została akcya pokojowego przeobrażenia żydostwa w kierunku demokratycznym, ludowym,

Akcya ta wytyka sobie jako najgłówniejszy cel życia publicznego podniesienie poziomu i polepszenie bytu szerokich warstw ludności. Analogicznie z demokratyzacyą całego społeczeństwa następuje demokratyzacya wśród

Marya Blumberg.

Handlarz idealista.

NOWELA.

—Ś liwek! śliwek! do śliwki! do arbuzy! do śliwki!

Wychylam głowę lufcikiem, naturalnie to on, a nie kto inny, poznać go można od razu po głosie pełnym, dźwięcznym, acz ku wieczorowi ochrypłym od bezustannego wołania.

Zaledwie spostrzeże ruch przy oknie mojem, natychmiast kieruje w tę stronę wózek z owocami, i nabrawszy kwartą świeżych, błękitnawych śliwek, (wie, że nie znoszę, gdy przebiera je rękoma,) podaje, zachwalając owoc tonem sobie właściwym.

— Wielmożny pan dzisiaj strasznie skąpy! Takie trochę? Ciekawa rzecz, mieć pieniądze i żałować sobie. Miód, nie śliwki! Dać jeszcze z pół kwarty? Mogą stać do jutra, będą jeszcze lepsze. Prosto z drzewa, tylko zerwane...

— Tylko co zerwane? Przecież od samego rana wleczesz się z wózkiem po mieście?

Zakłopotany odsunął czapkę na tył głowy. „Czas tak leci, zapomniałem, że już tyle godzin... W ogrodzie za rogatką zerwane raniutko“...

— Dużo utargowałeś?

Wskazał ręką na wózek napół opróżniony. „Nie zły targ dzisiaj, zarobiło się, pięć złotych na czysto“. Wziął z ręki mojej kilka miedziaków, obejrzał dokładnie, wsunął do przewieszonej przez plecy torby, i ukłoniwszy się jął dalej pchać wózek i wołać na całe gardło: „Śliwek! śliwek! państwo do śliwki! do arbuzy! do śliwki!“

Gdybym był malarzem, nie żałowałbym pędzla i płótna dla tego czarnego obdartusa. Wart był zaiste uwiecznienia, gdy w ręku unosząc arbuz zielony, stał przy wózku, zasmolony, z na wpół obnażoną piersią, z tą śniadą, szczupłą twarzą, z której melancholijnie patrzały łagodne wielkie oczy, obramowane gęstą brwią i długą rzęsą, z tym ujmującym uśmiechem do otaczającego go świata.

Śliwek! śliwek! do śliwki! państwo do śliwki! przedrzeźniali go, podobni jemu obdartusy uliczni, wyprzedzając wózek krzykiem i wołaniem. On zdawał się ani widzieć ani słyszeć.

— Gniewają ciebie niedobre dzieciaki? pytam go raz na widok rozpustnej bandy, napełniającej cichą, uboczną ulicę nieznośnym krzykiem i hałasem.

Wzruszył ramionami z filozoficznym spokojem:

— Głupie, skąd mieli nauczyć się rozumu...

Najczęściej zajeżdżaj do mnie pod wieczór, pewien, iż wówczas zastanie mnie w domu. Czasami wdawałem się w dłuższą z nim rozmowę. Sparłszy ręce na niskiem oknie, opowiadał, że przybył z prowincyi do Warszawy „za chlebem“, ze ma siostrę małą, cud piękności i okropnie mądrą, oraz brata kaleką, i że oni, jako sieroty, chowają się u ciotki, „co jej mąż jest pierwszy krawiec we wsi: wiejski krawiec, ale umie cywilnemu krój na ubranie“. Ideałem jego było zarobić dużo pieniędzy i założyć sklep z owocami, sklep z oknem, „co w niem jabłki, gruszek i pomarańczów leżą“. Wtedy sprowadzi do Warszawy rodzeństwo swoje, brat zasiądzie do nauki, siostra będzie szyła rękawiczki. W sobotę dziewczyna wystroi się pięknie; suknię włoży niebieską, kapelusz z piórami i czerwoną parasolkę jej kupi, i pójdą razem na spacer do ogrodu, on Aron w nowej kapocie i butach z cholewami...

Wogóle, nowa kapota i buty z cholewami należały do niedoścignionych marzeń obdartego Arona.

Kilkakrotnie namawiałem go do nauki rzemiosła, mającego dać mu utrzymanie i stanowisko godziwe. Chciałem ułatwić chłopakowi pierwsze kroki, umieścić u sumiennego majstra. Ale gdzież tam! daremne z nim gadanie.

Na handlu się zna i ma z niego zarobek, „latem od owoców, zimą od zapałek i papierosów, albo od mydła i różności“... Później założy sklep...

(Dok. nast.)

żydów, mająca na celu uczynienie z nich czynnika równorzędnego w kraju, rozwinięcia wśród nich samodzielności sił i energii czynu.

Ruch ten masy żydowskie podniesie do wyżyny pewnej idei.

W tem leży rozwiązanie kwestyi, w tem zgodnem współdziałaniu tych mas żydowskich demokratycznych, ludowych, postępowych, z temi masami reszty społeczeństwa — w tem widzę początek skutecznego rozwiązania całej sprawy.

I w tem widzę także odpowiedź na to przykre słowo ks. Stojałowskiego, na to niezmiernie bolesne stanowisko, jakie wobec nas wczoraj tu zajął. Powiedział ks. Stojałowski, że jest w tej Izbie sam, ale poza tą Izbą ma za sobą miliony.

(Poseł Maryewski: To jest fałsz!)

Przypuszczam, że to słowo p. Stojałowskiego spotka się z żywym protestem ze strony całej Izby. Ja co do siebie powiem, że co do pierwszej połowy tego powiedzenia, że jest w tej Izbie sam, zupełnie mu wierzę, ale nie wierzę mu co do drugiej połowy, że za nim są miliony.

Dlaczego? Dlatego, że ruch, zapoczątkowany przez p. Stojałowskiego, ruch taki, którego cała siła idei nie płynie ani z uświadomienia ani z miłości, lecz płynie jedynie ze źródła nienawiści, ruch taki, którego jedynym argumentem jest pusta frazeologia antysemicka p. Stojałowskiego, ruch taki nie może zagłuszyć krzyku całej nędzy ludzkości, ruch taki nie może znaleść podatnego gruntu do rozwoju. U nas nienawiść nie może być jedynem hasłem, nie może być treścią życia politycznego.

My wszyscy tu zebrani, do jakiegokolwiek stronnictwa się zaliczamy, czy do konserwatystów, czy do demokratów, czy do ludowców, na to się tu zeszliśmy, aby we wspólnej zgodzie w realnej pracy współdziałać, ale nie na to, aby rzucać hasła nienawiści i wzajemnych waśni.

Dlatego przypuszczam, że ks. Stojałowski jak jest sam, tak i sam pozostanie w tej Wysokiej Izbie.

Jeżeli jednak już jestem przy głosie, chciałbym zakończyć pewną uwagą, która może wyjaśni stosunek nasz w Sejmie, uwagą, która steszcza się w następujących słowach:

Im jaśniej będzie świecić, im goręcej będzie rozgrzewać, im potężniej będzie przyciągać światło i słońce sprawiedliwości ze strony Panów, tem potężniej bić będzie w żyłach ludu żydowskiego miłość dla tego kraju. A jeżeli Panowie przyłożą ucho do piersi tego ludu żydowskiego, wyczują jego pragnienia i wysłuchają, że lud żydowski pragnie wielkości i szczęścia tego kraju.

Żydzi, a szkolnictwo.

Z przemówienia w Sejmie posła dra Stanisława Rittla.

Jeżeli z takiem przejęciem, płynącem z głębokiego przekonania, przemawiam za uprzemysłowieniem szkół, to obok względów natury ogólno-krajowej, obok względów na całość społeczeństwa, kierują mną względy natury może cokolwiek ściślejszej, ale mnie bardzo blisko obchodzącej. Czynię to ze stanowiska uobywatelenia szerokich warstw ludności, które dotychczas w społeczeństwie naszem niezupełnie równomierną odgrywały rolę i które wogóle w naszem życiu społecznem nie mogły dojść do tego znaczenia, na jakie zasługują, a jakie w interesie całego kraju byłoby pożądane. Z czyjej to się stało winy, w tej chwili dochodzić nie chcę; konstatuję fakt i z tym faktem się liczę.

Udział żydów w szkolnictwie średniem jest duży, jest stosunkowo znacznie większy aniżeli udział reszty ludności w szkolnictwie średniem. W roku szkolnym 1905/6 udział ten młodzieży żydowskiej wynosił 20·98%, w szczególności: w gimnazyach 20·99%, w szkołach realnych 25·82%. Jeżeli uwzględnimy, że przyrost procentowy w ostatniem dziesięcioleciu wynosił: młodzieży rzymsko-katolickiej 79·28%, greckokatolickiej 101·61%, zaś wzrost młodzieży żydowskiej wynosił w tem dziesięcioleciu 112·15% ogólnej liczby uczniów — to zrozumiecie Panowie, że jeżeli lękiem i obawą przejmuje nas los tej ogromnej masy młodzieży, opuszczającej szkoły średnie, to mnie jako żydowi leżeć musi na sercu los tej jeszcze większej masy młodzieży, opuszczającej szkoły średnie, nie znajdującej potem odpowiedniego dla siebie zajęcia, która chyba na to jest skazana, aby powiększyć szeregi proletaryatu inteligencyi, aby powiększyć szeregi malkontentów, szeregi tych, którzy sobie i społeczeństwu szkodę przynoszą.

Dla tej młodzieży, choćby nawet była w stanie docisnąć się do tej drabiny hierarchicznej, o której wprzódy mówiłem, wykluczona jest chyba nadzieja, aby choćby tylko na pierwszy mogła się dostać stopień. Jeżeli ktoś na to odpowie, że stoją jeszcze dla tej młodzieży otworem zawody liberalne, w takim razie obawiałbym się, że znowu odezwą się nawet w tej Izbie głosy, że już dzisiaj w tych zawodach liberalnych, w Izbach adwokackich, w Izbach lekarskich jest przepełnienie żydowskie. Wolałbym, aby te liczne zastępy młodzieży gdzieindziej się skierowały, wolałbym skierować tę młodzież do zawodów bardziej produktywnych w interesie jej własnym i w interesie społeczeństwa, dla którego pracować chcemy, wołałbym, aby część tej młodzieży, choćby nawet przeważna, zamiast w szkołach średnich, zamiast w szkołach humanistycznych, wykształcała się i przysposabiała do przyszłego życia w szkołach zawodowych, a w szczególności handlowych i przemysłowych i sądzę, że wówczas społeczeństwo znacznie więcej miałoby z niej pożytku niż dzisiaj, gdy tak ogromna jej masa szuka wykształcenia — przyznaję że z konieczności — w szkole humanistycznej.

Że taki kierunek wychowania w szczególności także młodzieży żydowskiej byłby w interesie kraju, albo mógłby być dla kraju w odpowiedni sposób wyzyskanym, pod tym względem — zdaje mi się — opinia może być jednomyślna; skonstatowano to już nawet w tegorocznej generalnej debacie budżetowej, iż jedną z przyczyn, że nasz handel i przemysł nie może stanąć na tej wysokości, której wszyscy pragniemy, jest między innemi brak przedsiębiorczości, brak zmysłu inicyatywy i poprostu zmysłu spekulacyjnego, które dla handlu i przemysłu są konieczne.

Zdaje mi się, że żydom tej przedsiębiorczości, tego zmysłu komercyalnego chyba nikt nie odmówi, a gdybyśmy nic innego przed sobą nie mieli, tylko tegoroczne sprawozdanie komisyi przemysłowej o akcyi kraju na polu uprzemysłowienia tego kraju, to i wówczas przekonalibyśmy się, że nadzwyczajnie wielka ilość nowych zdrowych przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się w rękach żydowskich, że one wszystkie zarówno przez wzgląd na osobę przedsiębiorców, jakoteż na sposób prowadzenia, rokują świetne nadzieje i będą pożytkiem nietylko dla nich samych, ale także i dla kraju. Dlatego chciałbym wyzyskać te siły intellektualne, ten zasób talentu na polu ekonomicznem w ogólnym interesie kraju, dlatego chciałbym skierować te rzesze młodzieży do szkół zawodowych.

Czy to Wysokiemu Sejmowi się uda i czy w razie gdyby to się stało, cel przezemnie zamierzony będzie osiągniętym?

W roku ubiegłym miał Wysoki Sejm sposobność słuchać z natężoną uwagą mowy mojego poprzednika w mandacie, posła Loewensteina. Sprawozdanie stenograficzne Sejmu notuje przy końcu przemówienia „huczne oklaski, mowca odbiera liczne gratulecye". Był więc ogromny sukces oratorski — a praktyczny?...

W roku ubiegłym z wielkiem zadowoleniem i pewną dumą czytałem o stanowisku, zajętem przez Koło polskie w Wiedniu wobec znanej i osławionej rezolucyi Schmida. Koło polskie prawie jednomyślnie przeciw tej rezolucyi się oświadczyło i głosowało.

Ale patrząc na to wszystko, co się tu w kraju dzieje na tem polu, smutek nas ogarnia, lęk i obawa przejmuje nas, że inne są słowa, a inne czyny, że to, za czem się oświadczamy w teoryi, pozostaje w praktyce niewykonalne. Zdaje się, jakoby w postępowaniu albo naszej najwyższej magistratury szkolnej albo jej podwładnych organów wykonawczych istniał system, który niedaleko odbiega od tego, co się mieści w rezolucyi Schmida.

W naszych seminaryach nauczycielskich utrudnia się i uniemożliwia młodzieży żydowskiej przystęp. W ostatnich pięciu latach było przeciętnie w męskiem seminaryum lwowskiem żydowskich uczniów 14, w seminaryum żeńskiem w ostatniem pięcioleciu były tylko 2 uczennice, a w tym roku w męskiem seminaryum przyjęto żydowskich uczniów 9, a w żeńskiem nie przyjęto żadnej. Czy się też do żeńskiego seminarym żadna uczennica nie zgłosiła, mam prawo wątpić.

W gimnazyach naszych ze szczególną systematycznością i niejako planowo przeprowadza się to wszystko, czego domagał się Schmid w swojej rezolucyi. Tworzą się w naszych gimnazyach osobne klasy żydowskie, tworzą się w klasach osobne oddziały dla żydów, a osobne dla nieżydów. Mógłbym mnóstwo przytoczyć przykładów, gdzie ten system z całą ścisłością i z całą dokładnością jest przeprowadzany.

W szkołach ludowych kierownicy wprost oświadczają: „my żydów w tej szkole nie potrzebujemy" a w szkole jednej nauczycielka kierująca klasą przeprowadziła w tejże klasie — jak już powiedziałem — podział tak dokładnie, że z jednej strony siedzą wyłącznie żydówki, a z drugiej nieżydówki. Osobna konewka dla żydówek, osobna dla nieżydówek — przestroga dla uczennic, aby przypadkiem nie chciały się „skoszernić" albo „strefnić", gdyby przypadkiem z tej samej konewki chciały zaczerpnąć wody.

Sposób traktowania nauczycieli religii jest chyba wyjątkowy i nadzwyczajny. W całej Galicyi, na całą ilość

nowych szkół średnich, są dwaj nauczyciele mianowani do nauki religii żydowskiej, reszta innych udziela nauki religii za ryczałtem. Ilość godzin nauki religii jest rozmaita, stosownie do tego, jak ów nauczyciel za taki ryczałt może uczyć i zdarza się, że np. na ośm klas wyznaczonych jest godzin szkolnych dla nauki religii na cały tydzień 6, albo — jak w jednem gimnazyum — na całe gimnazyum tygodniowo 4 godziny.

Są gimnazya, gdzie w ogóle nauki religii żydowskiej się nie udziela.

W stolicy, tu we Lwowie, usamodzielniono jedną filię, zamianowano odrazu dwóch katechetów; dla nauki religii rzymsko-katolickiej i grecko-katolickiej, a dla żydowskiej nie zamianowano nauczyciela; a w tem gimnazyum było zapisanych roku szkolnym 1905/6 uczniów: 662 rzym.-kat., 88 grecko-kat. i — 263 żydów.

Jeżeli Wysoki Sejm do nauki religii tak wielką przywiązuje wagę, jeżeli tyle się mówi o wychowaniu moralnem, religijnem naszej młodzieży, wówczas zdaje mi się, że tego rodzaju stosunki specyalnie wobec żydów nie powinny być nadal cierpiane. Zdaje mi się, że to nie jest sposób wychowania młodzieży, bo w ten sposób nie można w tej młodzieży wzbudzać tego przywiązania do społeczeństwa, do kraju, do współobywateli, jakie jest koniecznem dla nich w życiu publicznem, że to zarzewie separacyi, jeżeli nie nienawiści, wpajane w młode umysły od pierwszego zarania; bardzo przykre musi w przyszłości wydawać owoce. I jabym z gorącym apelem zwrócił się do reprezentanta naszej najwyższej magistratury szkolnej, by zechciał tym opłakanym, średniowiecznym, nieznośnym, a dla nas wprost upokarzającym stosunkom koniec położyć.

Mam prawo domagać się tego nietylko jako żyd, ale przedewszystkiem jako obywatel tego kraju, bo to czego się domagam, leży nietylko w interesie tych rzesz, w imieniu których przemawiam, ale przedewszystkiem w żywotnym interesie kraju, społeczeństwa i narodu.

Jeżeli się widzi to wszystko, jeżeli się na to patrzymy, na tę dyskrepancyę między słowami a czynami, wówczas mimowoli przypomina się odpowiedź owego kaznodziei niemieckiego, który wspaniałe miewał kazania, którego jednak życie prywatne w niezupełnej pozostawało z temi kazaniami harmonii: „Sądźcie mnie nie wedle czynów, lecz wedle słów".

Pragnąłbym, byśmy w najbliższej przyszłości mieli sposobność na tem polu naszego życia publicznego sądzić tych, którzy stoją na czele tego życia, nie wedle słów, ale wedle czynów.

Jeżeli to się nie stanie, jeżeli w tym kierunku nie nastąpi radykalna i gruntowna zmiana, wówczas Panowie utrudnicie, uniemożliwicie pracę tym, którzy sobie za zadanie położyli uobywatelenie mas żydowskich i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dostarczycie przedewszystkiem argumentów tym, którzy są nietylko naszymi przeciwnikami, ale wrogami tego kiernuku, który my reprezentujemy.

Gdyby w tej mierze nie nastąpiła zmiana, wówczas poprostu Panowie niszczycie pracę, która jest celem naszego życia, niszczycie pracę pokoleń ostatnich i wpędzacie tę młodzież w szeregi tych, których ideałem dążenie do separacyi.

Chcę wierzyć, że w tym Wysokim Sejmie idea uobywatelenia żydów, idea przyciągnięcia ich do wspólnej pracy, zaprzągnięcia ich do pracy nad dobrem całości, jeszcze przeważa i że dlatego w tym kierunku nastąpi ta zmiana, o którą się upominam.

Jeszcze parę uwag Panowie pozwólcie mi zrobić.

Generalna dyskusya budżetowa stała na wysokości zadania. Omawiano w niej wszystkie zagadnienia naszego życia publicznego, dawano wskazówki i wytykano drogowskazy. Ton jej był podniosły i godny chwili, aż przyszła dyskusya specyalna, a w niej odrazu jakby zgrzyt żelaza po szkle odezwał się ks. Stojałowski; po koncercie symfonicznym — zgrana i wytarta katarynka.

Dlaczego to się stało? Być może, że obraz byłby niezupełny, gdyby w niej brakło ks. Stojałowskiego. I poważny dramat szekspirowski musi koniecznie mieć dla kompletu swego — Nicka.

Mam za dużo respektu dla szaty kapłańskiej, którą nosi — słusznie czy niesłusznie nie moja rzecz sądzić — ksiądz Stojałowski, abym mógł tak odpowiedzieć, jak na to zasługuje; ale poseł Stojałowski? On biada nad tonem naszej dyskusyi budżetowej! On ubolewa nad tem, żeśmy nie zdołali wznieść się na wyżyny, na których onby nas chciał widzieć! On nad tem ubolewa! *Gracchi de seditione querentes*! Ks. Stojałowski chce nam wmówić, że on od 30 lat pozostał wierny swemu programowi; zdaje się, że liczy na naszą krótką pamięć i ci, którzy byli świadkami tych wszystkich przeobrażeń i metamorfoz...

(Marszałek hr. Badeni: Przepraszam. Jesteśmy w tej chwili przy dyskusyi ogólnej nad rubryką „Oświata i sztuka", proszę tedy nie dotykać przedmiotów, które nie zostają w styczności z oświatą i sztuką).

Muszę się naturalnie poddać wezwaniu J. E. p. Marszałka i przerwać temat, który i mnie nie był bardzo miły.

Ale niech mi wolno będzie na zakończenie wyrazić nadzieję, którą już jeden z moich przedmowców tutaj wyraził: Jabym nic innego nie pragnął, jeno tego, aby ze strony tego Sejmu na to hasło rzucone padła zasłużona odpowiedź. My mamy prawo spodziewać się tego wobec faktu, że poseł Stojałowski cisnął wszystkim stronnictwom tej Wysokiej Izby w oczy zarzut, że w głębi duszy, w głębi serca przeważna część tej Wysokiej Izby czuje, jak on. Chciałbym uważać to za oszczerstwo, ale chciałbym także, ażeby to hasło rzucone znalazło echo, na jakie zasługuje. Mam nadzieję, że mimo najściślejszego przestrzegania naszego regulaminu, mimo zupełnego przystosowania się do uwag J. E. p. Marszałka, znajdzie się jeszcze w tej Wysokiej Izbie i podczas debat, które przeprowadzamy, sposobność, ażeby to hasło separatyzmu i nienawiści odeprzeć.

Jeżeli tyle poświęciłem uwagi wychowaniu publicznemu, jeżeli tyle mówiłem o kierunku edukacyi publicznej, uczyniłem to — jak zaznaczyłem wyraźnie — przedewszystkiem w ogólnie odczutym interesie kraju, uczyniłem to w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa.

Proszę tych wszystkich, którym dobro ogółu, dobro tego kraju leży na sercu, aby tej robocie i tej pracy, której poświęciliśmy życie, zechcieli dopomódz.

Ja i moi towarzysze, my wszyscy czujemy się Polakami bez względu na to, czy to się komuś podoba czy nie. Nam tego tytułu nikt nie nadał i nikt nie ma prawa tego tytułu nam odebrać. My jesteśmy i czujemy się synami tego kraju, bośmy na tej ziemi się urodzili, bo na tej ziemi rodzili się nasi przodkowie i w znoju i mozole tutaj pracowali, bo w tej ziemi spoczywają naszych przodków kości.

I stąd, z tego kraju nie wywabi nas żaden syreni głos separatysty syonistycznego, ani nas też nie wypędzi głos puszczyków tych, których w tej Izbie słyszeliśmy.

I dlatego przemówiłem; milczenie na tego rodzaju jadowite hasło byłoby grzechem wobec społeczeństwa, szkodą dla kraju i krzywdą dla narodu!

Oficyalne enuncyacye w kwestyi żydowskiej.

W sprawie ankiety.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Loewensteina i tow. (zamieszczonej dosłownie w poprzednim numerze) oświadczył członek Wydziału krajowego poseł dr. Jahl:

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 23 października 1908 wnieśli poseł Loewenstein i towarzysze do Wydziału krajowego interpelacyę w sprawie wykonania przez Wydział krajowy uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 19 marca 1997, polecający Wydziałowi krajowemu zbadanie przyczyn szerzącego się wśród ludności żydowskiej kraju zubożenia, przedsięwzięcie w porozumieniu z rządem odpowiednich zaradczych kroków i zdania z nich sprawy na najbliższej sesyi sejmowej — i zapytali, czy i jakie w wykonaniu tej uchwały sejmowej Wydział krajowy wydał zarządzenia.

Otóż w odpowiedzi na powyższą interpelacyę mam zaszczyt i mieniem Wydziału krajowego oświadczyć: że Wydział krajowy przystąpił istotnie do zbadania przyczyn rzeczonego zubożenia i jak to już w sprawozdaniu z czynności Dep. II. zaznaczonem zostało, zarządził zbieranie materyałów i dat informacyjnych do należytego rozpatrzenia tej kwestyi niezbędnych.

Materyały te zostały już zebrane, są one jednakże tak obszerne, a sama we wniosku posła Loewensteina poruszona kwestya, zdaniem Wydziału krajowego tak wielką i ważną a zarazem do rozwiązania tak trudną, że Wydział krajowy, świadom tej jej doniosłości, uznał za konieczne, materyały te poddać jeszcze gruntownemu i ścisłemu studyum, które wymaga dłuższego czasu i dlatego przed otwarciem obecnego Sejmu nie mogło być jeszcze ukończonem.

Skoro to jednak się stanie, a stać się musi już w czasie najbliższym, zajmie się Wydział krajowy ułożeniem i zestawieniem kwestyonaryusza dla zebrać się mającej ankiety i przystąpi do jej zwołania.

Na podstawie wyniku rozpraw tej ankiety i po odpowiedniem opracowaniu jej wniosków, wdroży niezwłocznie Wydział krajowy rokowania z c. k. Rządem i przedłoży następnie Wysokiemu Sejmowi swe wnioski.

*

W sprawie szkolnej.

W odpowiedzi na wywody posła dr. Rittla (zamieszczone w dzisiejszym numerze) złożył wiceprezydent Rady szkolnej kraj., dr. Dembowski obszerne oświadczenie, brzmiące w streszczeniu:

Władza szkolna stoi na zasadzie równouprawnienia wyznań i wszelki antysemityzm z jakąkolwiek marką agresywną czy drażniącą musi jej być obcy.

W gimnazyum IV. we Lwowie są wprawdzie dwie klasy przeważnie złożone z uczniów żydowskich, lecz stało to się ze względu na rozkład godzin, aby można wszystkim uczniom żydom udzielać wspólnie religii. Nie był to może środek bardzo szczęśliwy, a właśnie, żeby zaznaczyć, że nie jest to jakieś ghetto szkolne, umieszczono w tych klasach także uczniów rzymsko-katolickich i grecko-katolickich.

Prawdą jest także — mówił pan dr. Dembowski następnie — że w seminaryach żeńskich, zwłaszcza w lwowskiem, bardzo mało jest uczennic żydówek, ale powodem tego jest jedynie to, że zgłasza się ich niewiele.

Zauważyć nadto wypada, że po skończeniu seminaryum kandydatki żydowskie mają trudności w otrzymaniu posad, bo władze szkolne okręgowe, do których to należy, uważają, że na wsi istotnie jest prawie niepodobieństwem, aby uczyła nauczycielka żydówka. Rada szkolna krajowa jednak będzie utrzymywać ewidencyę wolnych posad w różnych stronach kraju, przeważnie w miasteczkach i wpływać na to, by kandydatki wyznania mojżeszowego otrzymywały odpowiednie posady.

Co do nauki religii żydowskiej, to stałych posad jest dotąd niewiele nauczyciele jednak pobierają taką samą płacę, jak i każdy inny zastępca nauczyciela. Trudność stanowi fakt, że dotychczas jeszcze nauczyciele ci kształcą się w zakrajowych Instytutach teologicznych, gdzie bardzo łatwo ulegają syonizmowi. Poprawa nastąpi dopiero z chwilą utworzenia we Lwowie Instytutu teologicznego.

Co się tyczy uprzemysłowienia szkolnictwa, to mowca zgadza się na zasadnicze stanowisko p. dra Rittla, ale naturalnie musiałby się oświadczyć przeciw wszelkiej jednostronności, gdyż ma nadzieję, że ludność chrześciańska tak samo jak żydowska korzystać będzie z tych instytucyj i jak najrychlej zapełni nowozakładane szkoły zawodowe. Rada szkolna powzięła niedawno uchwały wprowadzenia jak najrychlej w życie szeregu szkół zawodowych, oraz t. zw. szkół przemysłowych uzupełniających. Pan Minister robót publicznych co do tych ostatnich przysłał już odpowiednie plany, jak niemniej zajął się założeniem zmierzających do tego samego celu kursów, jakoteż kursów kształcących nauczycieli. Ministerstwo dostarczy też środków na poparcie tej nauki przemysłowej uzupełniającej. Podobną akcyę w kierunku handlowym rozpoczęło Ministerstwo oświaty.

Z prasy żargonowej.

O trzecim kongresie seperatystów czytamy w ostatnim numerze tygodnika *Der jüdische Arbeiter*.

Jeśli kongresy polityczne są odzwierciedleniem ruchów, jeśli na nich wystąpić musi również duchowa i moralna treść kierunków partyjnych, jakie reprezentują, to już nie może być bardziej powierzchownego i ciemnego od kongresu Ż. P. S, Trzeci kongres separatystów, który odbył się 17 i 18 z. m. we Lwowie, potwierdził to w najjaskrawszy sposób. Nie był to już właściwie kongres, ale wystawa duchowego i uczuciowego ubóstwa Ż. P. S. Na nim to okazała się publicznie w swej zupełnej moralnej nagości. Nawet rosyjscy bundyści, znajdujący się wśród widzów, których nikt przecież nie posądzi o uprzedzenie dla swej „bratniej partyi“ w Galicyi, nawet ci wzruszali ramionami na widok tego konwentyklu, na którym latarnią Dyogenesa musiano szukać rozsądnej myśli.

Autor artykułu wspomina o zadaniach kongresów socyalno demokratycznych, o znaczeniu w ogólności socyalnej demokracyi, ale nie „żydowskiej socyalnej demokracyi“, nie Ż. P. S., karykatury socyalnej demokracyi, partyi bankructwa duchowego i uczuciowego, partyi bez głowy i serca.“

Żydowska partya socyalistyczna nie zajmuje się rozwiązaniem kwestyi żydowskiej, jakkolwiek domaga się autonomii narodowo-kulturalnej. Kwestyę żydowską zawiązują asymilacya lub syonizm, ale nie pośrodkowa partya bez skrystalizowanego programu:

„Problemami bytu żydowskiego nie zajmował się kongres seperatystów. Cały jego porządek dzienny był poświęcony własnej problematycznej egzystencyi. Ze wszystkich męczarń i kwestyi świata zna Ż. P. S. tylko swe własne halerzowe męczarnie i centowe kwestye. Do tego nie potrzeba teoryi, nie potrzeba irytacyi. Nie szukajcie u kramarzy idei, nie szukajcie u kramarzy uczuć. Patrzcie, w reklamie są mistrzami, ci separatystyczni kramarze.“

*

Jeszcze nie przebrzmiał — pisze warszaw. „Izraelita“ — grom słusznego oburzenia na nowopowstały wileński tygodnik żargonowy *Der Szadchon*, jeszcze nie zdążył ukazać się 2-gi numer tego wrzekomego odnowiciela i wskrzesiciela zamierającej „rodziny“ żydowskiej, a już nas uszczęśliwił konkurencyjny, dwutygodnik ilustrowany *Der Landszadchon* „wychodzący *w Warszawie* specyalnie dla interesów młodzieży — żydowskiej“.

Że tu rzeczywiście „interes“ w grę wchodzi — to wątpliwości żadnej nie ulega. Treść quasi-literacka, prawie bez wyjątku pornograficzna, a przynajmniej erotyczna, to tylko coś w rodzaju zakąsek, mających pobudzać apetyt do uczty właściwej; rysunek zaś, wyobrażający „Ewę pod drzewem wiadomości dobrego i złego“, robi poprostu efekt taki, że młodzieniec (jak widać z ogłoszeń, wiek 50-letni jeszcze do tej nazwy daje prawo) niezawodnie natychmiast pospieszy do Redakcyi, aby zamieścić w tem piśmidle słono płatne ogłoszenie matrymonialne prawdziwe lub maskowane. *Quod erat demonstrandum.*

A że „koniec wieńczy dzieło“, więc z szlachetnem zadaniem pisma, mającego jakoby odrodzić życie rodzinne żydów, doskonale chyba harmonizuje ogłoszenie, umieszczone na ostatniej jego stronie: „Wszyscy zgadzają się na to, że najlepszą książką o środkach zapobiegawczych przeciwko ciąży i rodzeniu dzieci jest dzieło i t. d.“.

Ponieważ konkurencya, jak widzimy, święci tryumf w dziedzinie swatania nietylko ustnego lecz także... drukowanego, więc jest rzeczą prawdopodobną, że w przyszłości najbliższej ukaże się już trzeci z rzędu tren publicystyczny o nowem piśmie matrymonialnem: *Der Weltszadchon.*

Ludność żydowska wobec partyi chrześcijańsko-socyalnej.

*(Oryginalna korespondencya *Jedności*).

Wiedeń.

I.

Ostatnie wyniki wyborów do Sejmu dowiodły niewątpliwie przewagi organizacyi zjednoczonej partyi antysemickiej.

Podczas gdy zwarte szeregi reakcyjnych żywiołów dowiodły karności, i świadomego celów kierownictwa — po stronie partyi demokratyczno-postępowych panuje i panowała anarchia i bezład, któremu dzielnie sekunduje ambicya pojedynczych jednostek, znajdujących swe zaspokojenie w ciasnym widnokręgu osobistej polityki.

Liczebnie najbardziej silne i stosunkowo najlepiej zorganizowane po antysemitach stronnictwo — to zwolennicy partyi socyalno-demokratycznej.

Jeśli się jednak zapytamy objektywnego obserwatora, czy partya i kierownicy jej dowiedli rzeczywistej znajomości stosunków, czy stronnictwo socyalno - demokratyczne oryentowało się w sytuacyi i z chwilowych zdarzeń, objawów czasu wysnuło odpowiedne konsekwencye — to z ubolewaniem będziemy musieli zaprzeczyć odnośne pytania.

Polityka socyalno-demokratyczna, która w swem założeniu objęła dość ciasny zakres jednostek bezpośrednio interesowanych — nie potrafiła w swem praktycznem zastosowaniu pozyskać szeregi tych, którzy nie stanowiąc może sami t. zw. proletaryatu, mieli interesa, których faktyczna obrona w rzeczowo „burżoazyjnem“ pojęciu — przysporzyć mogła stronnictwu socyalno-demokratycznemu licznych i bardzo oddanych zwolenników.

Tego nie uczyniono — ciągle i wiecznie podnoszono jednakie hasła walki: tu burżuj — tam proletaryusz robotnik! To zaostrzenie i zupełnie w największej ilości wypadków niepotrzebne, ze skrajną przesadą powtarzane rozróżniczkowanie, stworzyło rozłam zupełnie naturalny w falangach partyi demokratyczno-postępowych.

Tak zwani „liberalni“ — samodzielnie nie mają dość sił, by prowadzić swą własną politykę, by stawiać swych własnych kandydatów i ewentualnie zapewnić swym kandydatom wybór.

Kadry liberalnych — „Die fortschrittliche Partei“ — zapełniają też żydzi! Z ubolewaniem przyjdzie nam stwierdzić, iż właśnie tej partyi brak aktywnych polityków.

W ogóle politykują tu wszyscy o wiele mniej niż u nas, ale właśnie siły najlepsze, jednostki o największych zaletach i zdolnościach, mężowie nauki, głębokiej wiedzy i długoletniego doświadczenia, pozostają w zaciszu domowem, na pole zaś aktywnej partyi występują siły „secundi generis“.

To zaś odnosi się przeważnie do t. zw. żydowskich polityków, spotykanych w pismach na miejscach naczelnych redaktorów, w pozycyach wymagających największej osobistej pewności — rzadko zaś w roli parlamentarzystów.

U tych to sfer wyrobiło się — zupełnie zresztą naturalne — traktowanie naszych ciał prawodawczych jako „quantité negligeable“ — czynnika o bardzo urojonej nominalnej wartości.

Chronią się więc przed tą rzekomą, w ich zaś oczach rzeczywistą degradacyą, pozostawiając innym mniej powołanym parlamentarne powołanie.

Bliższa analiza tych stosunków — odpowiednie wyjaśnienie czynników składają-

cych się na tę zmniejszoną „Schlagfertigkeit“ demokratyczno-postępowych partyi, przekroczyłoby w każdym razie rozmiary tej mej korespondencyi — pozostaję wobec tego przy politykach żydowskich.

Na ludność żydowską Wiednia złożyły się prócz tubylczych czynników — żywioły napływowe, w pierwszym zaś rzędzie żydzi morawscy, śląscy i galicyjscy.

Żyd wiedeński, z ojca, praojca Wiedeńczyk — to egzemplarz dość rzadki, znikający wobec wielkiej ilości tych wszystkich, którzy opuściwszy Wschód, szukali na gruncie wiedeńskim szczęścia.

Wziąwszy wiec za nawias żyda-wiedenczyka — stanęli n i e o b o k, l e c z p r z e c i w sobie żyd-polski — i morawsko-ślązki.

Odmienne w zupełności typy, jeden bardziej przebiegły, rzekomo też bardziej kulturalny żyd morawski, drugi bardziej pracowity, o mniejszych potrzebach, przywykły w swym kraju do nędznego odżywiania się i bardzo niedogodnych warunków bytu, żyd-polski.

Z podobną niechęcią, z jaką bogaty dorobkiewicz patrzy na swego biednego familianta, z takiem uczuciem spotykał się żyd polski u swych morawskich, ślązkich i innych współwyznawców.

Jak amerykanin obawia się konkurencyi chińczyka, pracującego prawie za bezcen, zadawalniającego się garścią ryżu, tak też obawiają się tutaj konkurencyi żyda polskiego.

Cóż dopiero jego stanowisko wobec partyi, która jako pierwszy zasadniczy, t e o r e t y c z n y punkt programu wypisała znak tępienia żyda!

Antysemita wiedeński obawia się też przedewszystkiem konkurencyi tego pierwiastka napływowego, obawia się jego inteligencyi, zmysłu rzutkiego, pracowitości, a przedewszystkiem zalety dającej pierwszorzędną przewagę na rynku konkurencyi — braku potrzeb.

Nie wchodząc w motywa tej zalety, czy też wady, widzi w nim przeciwnika w walce ekonomicznej, widzi konkurenta, który dotychczasowemu systemowi wielkich potrzeb, małych prac, wielkich płac — przeciwstawia małe potrzeby, wielką pracowitość, małą płacę...

Drobny przemysł wiedeński — „der Kleingewerereibende“ — widział w tym żydzie przeciwnika, przeczuwał w nim twórcę wielkich fabryk, przeczuwał fabrykanta, który zerwawszy ze systemem dotychczasowych wiedeńskich wygód i drobnej produkcyi — przygotuje nowe tory i drogi dla wielkiego przemysłu.

Cały ten ruch partyi chrześciańsko-socyalnej, w swym zarodku nie wynikł z żadnej zawiści rasowej, w której faktycznie i słusznie i obecnie bardzo wątpię — lecz oparł się na podstawie ekonomicznej, przybierając wszelkie znamiona walki konkurencyjnej.

H. I.

KORESPONDENCYE.

Lwów.

(Wieczór ku czci Aleksandra Świętochowskiego).

Wieczór ku czci Aleksandra Świętochowskiego odbył się ostatniej niedzieli w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana. O Świętochowskim mówił p. J. Geschwind. Przedstawił pokrótce okres romantyzmu w Polsce, od Brodzińskiego do improwizacyi Mickiewicza, w której osiągnął punkt kulminacyjny; przesilenie się romantyzmu, znajdując już wyraz w wykładach słowiańskich Mickiewicza i u Słowackiego, który nie waha się powiedzieć, że skrzydła opadają, gdy zetknie się z rzeczywistością. Reakcya przeciw romantyzmowi i obudzenie się społeczeństwa po nieudałych bohaterskich wysiłkach w roku 1863 znalazły wyraz w hasłach czynu, pracy realnej, pozytywnej u podstaw, pracy organicznej, twórcą i silnym propagatorem pozytywizmu był Aleksander Świętochowski, którego prace w tym kierunku pojawiały się w „Przeglądzie tygodniowym“. Po podaniu opisu życia i dzieł Świętochowskiego przeszedł prelegent do scharakteryzowania jego działalności. Podniósł pewność, z jaką idzie w życie i śmiałość wypowiadania haseł, odwagę. Świętochowskiego wypowiadania prawdy tak w stronę szowinistów, jak i radykałów. Występował przeciw niewolnictwu, ujmował się k r z y w d w ł o ś c i a n, ż y d ó w, p r a g n ą ł r ó w n o u p r a w n i e n i a k o b i e t. Wszyscy bez różnicy, nie uprzywilejowani, powinni brać się do pracy nad dobrem narodu, ale w innym, niż dotychczas kierunku. Obszernie omówionym był s t o s u n e k Ś w i ę t o c h o w s k i e g o d o ż y d ó w. W artykułach w „Przeglądzie tygodniowym“ występuje ostro przeciw dotychczasowemu traktowaniu żydów, przeciw wyrażaniu się prasy: „żyd-bankier-kupiec-pijawka“. Wysuwa na plan pierwszy inteligencyę, której przypisuje wielkie znaczenie i rolę, jaką odegrać może w społeczeństwie polskiem. Świętochowski żąda zupełnego równouprawnienia żydów, przypuszczenia ich bezwarunkowego do wszystkich dziedzin pracy, przez co odpadnie ich jednokierunkowy zawód (głównie szynki i karczma), a tem samem uprzedzenie do nich reszty społeczeństwa, Równouprawnienie to łączy Świętochowski z postulatem asymilacyi żydów z narodem polskim. Następnie podał p. Geschwind treść i wyjaśnienie noweli „Chawa Rubin“, a po ukończeniu kwestyi żydowskiej w pismach Świętochowskiego, przeszedł do ogólnej jego charakterystyki, jako człowieka na wskróś prawego, humanitarnego ale nie człowieka czynu, gdyż sam do pracy organizacyjnej nie brał się. Wkońcu wspomniał o zakazie odbycia w Warszawie obchodu ku czci Świętochowskiego, który odbędzie się we Lwowie z początkiem grudnia.

Wykładu na temat ogółowi nie bardzo znany słuchali obecni z widocznem zajęciem, poczem nagrodzili prelegenta oklaskami.

Po przemówieniu odczytał p. Byk znamitą nowelę Świętochowskiego z życia żydowskiego p. t. „Chawa Rubin“.

Nakoniec odegrało grono amatorów sztukę Świętochowskiego z pierwszych lat XIX. w. p. t. „Poddanka“. Amatorom należy się uznanie. Bardzo dobrze odegrane były role Lewiy (p. Romaniszyn) i Łaszczyców (pp. Scheinman i Kolejewicz). Starego sługę oddał wiernie p. Dorfman. Kreacyę kobiecą odtworzyła świetnie, jak zwykle, pna Wiederówna.

Publiczność zapełniła po brzegi salę Czytelni.

Kronika.

Z kolei państwowej. Szef oddziału budowy i konserwacyi dróg żelaznych stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej p. Bernard L u f t, przeszedł na własne żądanie w stały stan spoczynku, przyczem wdrażono mu ze strony c. k. Ministerstwa kolejowego uznanie.

Minister kolei żelaznych zamianował st. komisarza bud. Wilhelma W i n k l e r a w Krakowie, kontrolorem ruchu tamtejszej dyrekcyi; st. komisarza maszyn Abr. G o l d s t e i n a we Lwowie zastępcą naczelnika tamtejszej ogrzewelni. Nakoniec przeniósł st. komisarza maszyn I. Z u c k e r a w Przemyślu z okręgu dyrekcyi lwowskiej do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Gubernatorem austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego zamianował Cesarz ne podstawie jednogłośnej uchwały Rady Nadzorczej Teodora T a u s s i g a, dotychczasowego dyrektora i zastępcę gubernatora Zakładu. Urząd dyrektora piastował Taussig przez lat 35, zaś urząd zastępcy gubernatora od 1881. Od śmierci gubernatora barona Bezecnego, zatem od lat czterech, nie obsadzoną była ta funkcya. Obecnie rząd, który wolałby tę posadę nadać jako synekurę dla zdymisyowanego ministra lub szefa sekcyi, zamianował Taussiga gubernatorem.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi kopalń w Staruni, Abrahamowi K r i e g l o w i tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Bohaterami są syoniści tak długo, aż ich się nie przychwyci na ordynarnem kłamstwie i nie napiętnuje. Metodę szkalowania doprowadziwszy do wirtuozyzmu, operowali nią bezkarnie, aż im nie poczęliśmy dokładniej patrzeć na palce i od czasu do czasu przygważdżać. Cały furor syońskich bohaterzyków przeciw nam zasadza się głównie na tem, że im nie pozwalamy się przechwalać i innych okłamywać. Gdyby nie nasza kontrola, rozciągnięta nad Syonem, lizuństwo i apoteozowanie się wzajemne geniuszów syonistycznych wyolbrzymiałoby do obrzydzenia. Najciekawszem jednak jest to, że oni, którzy m e t o d y c z n i e uprawiają oszczerstwo, udają oburzonych na tych, którzy ich na tem przyłapują. Jaskrawym przykładem manii oszczerczej tych ludzi jest fakt, który ostatnio zakończył się „pokojowo“, ale wcale nie zaszczytnie dla syonistów. Oto — jak nasi czytelnicy zapewne sobie przypominają — rzucili się syoniści na wiceburmistrzów Lwowa i Krakowa za to, że wzięli udział w bankiecie ku czci delegatów kongresu słowiańskiego w Pradze. Oficyalny zaś organ syonistów austryackich, *Jüdische Zeitung* we Wiedniu, uznał za stosowne szeregiem odbiegających od przyzwoitego tonu wyrazów obrazić posła Loewensteina. Gdy ten wniósł skargę sądową — zmiękła oszczercom rura i wydali oświadczenie, kończące się słowami:

„Aus diesem Grunde haben wir keinen Anstand genommen, uns wegen der in Rede stehenden Notiz bei Herrn Abg. Dr. Natan Loewenstein z u e n t s c h u l d i g e n und s p r e c h e n u n s e r B e d a u e r n darüber aus, dass er durch jene Notiz g r u n d l o s in seiner Ehre verletzt wurde“.

Pachołkowie syońscy zdarli onegdaj szyld z wskazującym napisem Czytelni im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej. Pragnęli snać przez to zmniejszyć frekwencyę w Czytelni. Naiwni.

Wyraz „polnischer Jude“ uznał sędzia wiedeński jako o b r a z ę h o n o r u. W sądzie wiedeńskim toczyła się niedawno rozprawa przeciw właścicielowi realności, Babakowi, który na ulicy rzucił za adwokatem drem Adolfem wyrazy „polnischer Jude“. Sędzia skazał Babaka za obrazę czci na trzy dni aresztu.

Syoniści w synagodze. W ostatni dzień święta Szałasów po korowodzie z torami w synagodze pesztеńskiej poczęło kilku akademików syońskich w celach demonstracyj-

nych nucić pieśń „Od lo owdu". W synagodze powstał tumult, a oburzeni żydzi zmusili akademików do natychmiastowego zaprzestania śpiewu i wydalenia się z synagogi. Syoniści snać myśleli że to templum we Lwowie.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teolog. we Lwowie.

Wykaz czterdziesty.

Przedtem wykazano	K	46.626·39
4258. Emil Winkler, Rohatyn	K	2·—
4259. Alfred Ramer, „	„	4·—
4260. Dr. Henryk Haar, „	„	3·—
4261. N. N., „	„	1·—
4262. Dr Ludwik Rattler, Kraków	„	20·—
4263. Franciszek Macharski, „	„	20.—
4264. Zygmunt Kleinberger, „	„	4·—
4265. Roman Grünwald, „	„	4·—
4266. Herman Lempart, „	„	4·—
4267. Daniel Hausner, Horodnica	„	2·—
4268. Emil Kimmelman, „	„	10·—
4269. S. I. Yellermeier, Liczkowce	„	10·—
4270. L. Scher, „	„	1·—
4271. Aron Edelmann, „	„	2·—
4272. Chaim Barth, „	„	2·—
4273. I. Ginsberg, Trybuchowce	„	1.—
4274. Aron Walzer, „	„	1·—
4275. Salmen Aschkenaz, „	„	4·—
4276. Nuchim Długacz, „	„	6.—
4277. I. Schwarz, „	„	8·—
4278. Nachman Weisinger „	„	2·—
4279. N. Steinig, „	„	1·—
4280. Wilhelm Pick, Beraun	„	1·—
4281. Lilli Weinowa, „	„	1·—
4282. Maurin, „	„	1·—
4283. N. N., „	„	—·50
4284. I. Altschul, „	„	1·—
4285. Freund, „	„	—·50
4286. N. N., „	„	—·50
4287. O. Hellmann, „	„	1·—
4288. August Pinkas, „	„	—·20
4289. Dr. Weinstein, „	„	1·—
4290. Rudolf Ronbicik, „	„	1·—
4291. Henryk Neumann, „	„	1·—
4292. Adolf Luft, „	„	1·—
4293. Ludwik Knap, „	„	1·—
4294. Dr. Mayer, „	„	1·—
4295. Leopold Kohn, „	„	1·—
4296. Ludwik Wohryzek, „	„	—·50
4297. Friedman, „	„	1·
4298. Wilhelm Zeckin, „	„	1·—
4299. Leon Silberstein, „	„	1·10
4300. Józef Goldberg, Sambor	„	2·—
Wpłynęło razem	K	46.757·69

Na Czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana złożyła pani Aleksandra Błażejowska 12 koron.

Ogłoszenie konkursów stypendyjnych.

Wydział krajowy ogłasza szereg konkursów w celu nadania wakujących stypendyów z fundacyi pozostających w jego zarządzie. Podania o stypendya powinny być wystosowane do Wydziału krajowego i wniesione najpóźniej do dnia 15-go listopada b. r. na ręce przełożonej władzy szkolnej ubiegającej się osoby.

Poniżej przytaczamy te fundacye, które nie są zastrzeżone dla pewnych wyznań, stanów, rodzin i osób — o które więc również i młodzież wyznania mojżeszowego może się ubiegać:

Nazwa fundacyi	Liczba i kwota stypendyów	Ewentualne ograniczenia kompetencyi co do zakładów	Ewentualne szczegółne warunki kompetencyi
Leonarda Jaroscha	Jedno na 160 kor.		Pochodzenie z rodziców stale zamieszkałych w miejscowości, leżącej w obrębie starostwa nowosądeckiego, grybowskiego, limanowskiego lub nowotarskiego.
Przemyska	Jedno na 240 kor.	Tylko dla gimnazyów przemyskich	Pochodzenie z rodziców zamieszkałych w byłym obwodzie przemyskim, ukończenie czwartej klasy gimnazyalnej z pierwszym postępem celującym.
Arcyksięcia Rudolfa dla uczniów szkół realnych z powiatu przemyskiego	Jedno na 320 kor.	Tylko dla szkół realnych	Dla synów mieszkańców powiatu przemyskiego i urzędników rządowych, którzy w czasie powstania fundacyi (1861) w powiecie przemyskim zajmowali posady, w braku, dla synów mieszkańców byłego obwodu przemyskiego.
Karoliny Dolliner	Jedno na 200 kor.	Tylko dla seminaryów żeńskich w kraju.	Stypendyum jest przeznaczone w pierwszym rzędzie dla urodzonych w Bochni sierót po urzędnikach rządowych i autonomicznych, w braku takich dla innych sierót w Bochni urodzonych.
Franciszka barona Hauera	Jedno na 200 kor.	Tylko dla wydziału prawniczego lub medycznego we Lwowie lub w Krakowie	Tylko dla synów galicyjskich urzędników rządowych.
Stypendya Jakóba utworzone przez zm. Pinelesa)	Ew. jedno lub więcej po 200 kor.	Tylko dla c. k. szkoły Politechnicznej we Lwowie	Dla uczniów wyznania mojżeszowego, urodzonych w Jarosławiu, w ich braku mogą otrzymać stypendya przez snbstytucyę uczniowie wyznania mojżeszowego urodzeni we Lwowie.
Soboty Karola dla ucznia szkoły ludowej w Kałuszu	Jedno na 200 kor. (od II. półr. 1908/9)	Tylko dla męskich szkół ludowych w Kałuszu	Urodzenie w Kałuszu, dobry postęp i dobre obyczaje.
Loewensteinowej z Flatowów Rozalii	Jedno na 250 kor.	Tylko dla szkół krakowskich	Sieroctwo, pochodzenie z Krakowa, ukończenie przynajmniej 3 klasy szk. ludowej.
Kazimierza Prus Petryczyna	a) trzy lub więcej po 400 koron, z tych jedno od II. półr. 1908/9. b) ew. jedno lub więcej po 300 K. c) cztery po 400 K.	Ad a) tylko dla Uniwers. Jagiell. w Krakowie ad b) tylko dla gimnaz. św. Anny w Krakowie ad c) tylko dla wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie	Narodowość polska, dowód, że rodzice petenta zrodzili się na ziemi polskiej. (Należy zatem załączyć metryki urodzenia petenta i obojga jego rodziców).
Siemianowskich Maksymiliana i Franciszka Ksawerego	a) Jedno na 400 K. (tylko ewent.) b) 2 po 400 kor.	ad a) tylko dla uniwersytetu krakowskiego ad b) tylko dla ck. Szkoły politech. we Lwowie	
Dra Franciszka Urbańskiego	Dwa po 1200 kor.	Tylko dla c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie	Tylko dla artystów polskiego pochodzenia bez różnicy wyznania, odznaczających się zdolnościami.

Z drukarni „Wieku Nowego" we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.